

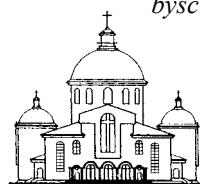
**Piłat rzekł do nich:
Oto Człowiek.
Gdy Go ujrzeli
arcykapłani i słudzy,
zawołali:
Ukrzyżuj! Ukrzyżuj!**

J 19,5b-6a

BRAT

— Parafia bł. Władysława z Gielniowa —

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10).*



ISSN 1644-4434

**Rok XVI
Nr 3 (173)**

Marzec 2012



*Wzgardzony
i odepchnięty
przez ludzi,
Mąż boleści, oswojony
z cierpieniem
(...)
Lecz On się obarczył
naszym cierpieniem,
On dźwigał
nasze boleści,
a myśmy Go
za skazańca uznali,
chłostanego
przez Boga
i zdeptanego.
Lecz On był przebity
za nasze grzechy,
zdruzgotany
za nasze winy.
Spadła Nań chłosta
zbawienna dla nas,
a w Jego ranach jest
nasze zdrowie.*

Iz 53,3a.4-6

Subtelna pokusa – mniejsze dobro

*Każde dobro, jakie otrzymujemy, i wszelki dar doskonały
zstępują z góry, od Ojca światel,
u którego nie ma przemiany ani cienia zmienności (Jk 1,17).*

Idac przez ziemskie życie, staramy się prowadzić je po chrześcijańsku, poznawać wolę Boga i wypełniać ją. Wiemy, że prawdziwe dobro pochodzi tylko od Ojca Niebieskiego, że to On przez Ducha Świętego daje nam zdolność wykonywania dobrych czynów. *Albowiem to Bóg jest w was sprawcą i chcenia, i działania zgodnie z [Jego] wolą* (Flp 2,13).

Niemniej jednak potrzebny jest nasz wysiłek, nasze współdziałanie z łaską Bożą. Dlatego, zgodnie z poleceniem św. Pawła: *Unikajcie wszelkiego rodzaju zła* (1 Tes 5,22), próbujemy unikać zła i okazji do niego, sytuacji, w których bywamy kuszeni. To dobre kroki na drodze wiary – będziemy je stawiać przez całe życie, gdyż nasze ludzkie słabości, wady, złe przyzwyczajenia będą nam do końca na tej Ziemi towarzyszyć.

Nie zawsze jednak zło jest od razu widoczne i nie zawsze potrafimy je rozpoznać. Wręcz przeciwnie. Często przybiera ono maskę dobra i dopiero po czasie widzimy złe konsekwencje swojego czy cudzego postępowania. Potrzeba nam ciągłej czujności i wrażliwości na to, co mówi do nas Bóg, ponieważ On pragnie, byśmy się *stali bez zarzutu i bez winy, jako nieskazitelne dzieci Boże* (Flp 2,15a). Powinniśmy więc dążyć do tego, by z każdym dniem być coraz bardziej podobnymi do Jezusa i postępować tak jak On – bo tylko On jest prawdziwym Synem Bożym i doskonałym obrazem Ojca. Tylko On może nam wskazać właściwą drogę naszego rozwoju. To Jego i Jego Słowa mamy się mocno trzymać.

Warto się zastanowić, czy jest już tak na co dzień w moim życiu.

Nie wystarczy unikać zła, nie popełniać go. Każde zaniechanie dobra to też oddalenie się od Bożego zamiaru wobec mnie. Jeśli moje lenistwo, wygodnictwo czy inna słabość powoduje, że nie świadczę dobra, które Bóg przygotował dla mnie do wykonania, to oddziela mnie to od Chrystusa. *Kto zaś umie dobrze czynić, a nie czyni, ten grzeszy* (Jk 4,17).

Czy to oznacza, że mam podejmować wszystkie dobre działania, jakie widzę wokół siebie? Czy mam pomagać każdemu, kto staje na mojej drodze? Czy Bóg chce, bym angażował się we wszystko?

Tu okazuje się, jak istotne jest uważne wsłuchiwanie się w głos Pana. Bo przecież jeden człowiek nie uratuje całego świata, a Bóg w swej miłości i mądrości przewiduje pełnienie dobrych czynów przez każdego. *Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili* (Ef 2,10). To Boża wola jest wyznacznikiem tego, w co ja powinienem się angażować. Do mnie należy rozpoznanie przeznaczonych dla mnie przez Boga zadań. Tylko wtedy Jego plan będzie mógł się realizować także poprzez mnie i moje działania.

Bardzo subtelna pokusa jest zajmowanie się zbyt licznymi dobrymi działaniami – takimi, które są naprawdę dobre, ale może nie wszystkie przeznaczone dla mnie. Może niektóre z nich lepiej wykona ktoś inny, gdyż Bóg przewidział je dla niego. Jeśli ja usiłuję wykonywać „cudze” zadania, oznacza to mniejsze dobro. Może lepiej, gdybym ten czas poświęcił swoim obowiązkom stanu – współmałżonkowi, dzieciom, wnukom – albo przeznaczył ten czas na modlitwę, by pełniej rozumieć Bożą wolę wobec mnie i misję, jaką dla mnie zaplanował?

We wszystkim zatem powinniśmy najpierw szukać Bożej woli, prosić o Boże prowadzenie i mądrość, nie zadowalać się naszym ludzkim rozumowaniem i kalkulacją. Wtedy będziemy zdolni przyjmować to dobro, które otrzymujemy od Ojca Niebieskiego, i mieć w nim udział.

Starajcie się naprzód o królestwo <Boga> i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane (Mt 6,33).



Misja w metropolii – Misja Warszawy

„Misja Warszawy” jest częścią europejskiej inicjatywy ewangelizacyjnej „Misja w metropolii”, stworzonej przez Papieską Radę ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji. Obejmuje ona w Wielkim Poście 12 miast Europy. W dniach 23-26 marca w 12 głównych ośrodkach ewangelizacji Warszawy odbędzie się m.in. czytanie Ewangelii św. Marka i pism św. Augustyna oraz Noc Konfesjonatów.

Jednym z 12 ośrodków ewangelizacji Warszawy – kościołów parafialnych będzie **nasza świątynia**.

KS

Papieskie orędzie na Wielki Post

Tradycja Kościoła zaliczyła „upominanie grzeszników” do dzieł miłosierdzia duchowego. Papież Benedykt XVI w orędziu na Wielki Post pisze o wypieranym dziś „upomnieniu braterskim z myślą o zbawieniu wiecznym” i podkreśla, że nie należy milczeć w obliczu zła.

„W naszym świecie, przesyconym indywidualizmem, trzeba odkryć na nowo, jak ważne jest upomnienie braterskie, aby razem podążać do świętości” – pisze Benedykt XVI. Rozważanie wielkopostne Papież snuje wokół troski o bliźniego, wzajemności i osobistej świętości, do czego zachęca fragment Listu do Hebrajczyków: *Troszczmy się o siebie wzajemnie, by się zachęcać do miłości i do dobrych uczynków* (10, 24).

Benedykt XVI podkreśla, że obojętność i brak zainteresowania rodzą się z egoizmu, maskowanego przez pozorne poszanowanie „sfery prywatnej”. Wyjaśnia, że troska o bliźniego powinna objąć jego wymiar fizyczny, moralny i duchowy. „Dzisiaj na ogół podchodzi się z dużą wrażliwością do kwestii opieki i miłości w kontekście dobra fizycznego i materialnego innych, natomiast niemal całkowicie pomija się milczeniem duchową odpowiedzialność za braci” – zauważa Papież. Przypomina, że tradycja Kościoła zaliczyła „upominanie grzeszników” do dzieł miłosierdzia duchowego. „Ważną rzeczą jest ocalenie tego aspektu miłości chrześcijańskiej. Nie należy milczeć w obliczu zła. Mam tu na myśli postawę tych chrześcijan, którzy przez szacunek dla człowieka lub po prostu z wygodnictwa dostosowują się do powszechnie panującej mentalności, zamiast przestrzegać swych braci przed tymi sposobami myślenia i postępowania, które są sprzeczne z prawdą i nie prowadzą do dobra” – pisze Ojciec Święty. Upomnienie chrześcijańskie rodzi się z prawdziwej troski o dobro brata i nigdy nie powinno być formułowane w duchu potępienia czy oskarżenia.

Grzech, tak jak i uczynki miłości, mają wymiar społeczny. „To oznacza, że bliźni należy do mnie, jego życie, jego zbawienie wiąże się z moim życiem i moim zbawieniem” – wyjaśnia Benedykt XVI. Dlatego też „wzajemne upominanie i zachęcanie w duchu pokory i miłości winno być częścią życia wspólnoty chrześcijańskiej”.

Papieskie orędzie akcentuje znaczenie dzieł miłosierdzia. „Nigdy nie powinniśmy być niezdolni do «miłosierdzia» nad cierpiącym człowiekiem; nigdy nie mogą tak bardzo pochłaniać nas nasze sprawy i nasze problemy, że nasze serce stanie się głuche na wołanie ubogiego” – pisze Benedykt XVI. Dodaje też, że „w świecie, który wymaga od chrześcijan odnowionego świadectwa miłości Pana i wierności Mu, wszyscy winni czuć potrzebę prześcigania się w miłości, w usługiwaniu i w dobrych uczynkach”. Każdemu z nas zagraża pokusa, by się nie angażować. Papież przypomina więc za mistrzami duchowości, że w życiu wiary ten, kto nie czyni postępów, cofa się.

„Wszyscy otrzymaliśmy bogactwa duchowe czy materialne przydatne do tego, by wypełniać Boży plan, dla dobra Kościoła i dla naszego zbawienia” – podkreśla papież Benedykt XVI w orędziu wielkopostnym.

Biuro Prasowe KEP



Czterdziestodniowy okres przed Wielkanocą, od Środy Popielcowej do Wielkiej Soboty, do którego nie wlicza się niedziel, bo wtedy trwałyby 46 dni, to tradycyjnie od wieków czas Wielkiego Postu.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa był to okres w którym katechumeni przygotowywali się do chrztu, wyznaczanego zwykle na dzień Zmartwychwstania Pańskiego. W okresie Wielkiego Postu powstrzymywano się od picia wina, spożywania mięsa, wszystko to na pamiątkę pobytu Jezusa na pustyni. Zabronione były wszelkie zabawy. Jednym słowem był to okres skupienia, pobożności i ciszy. W kościołach wschodnich Wielki Post jest przestrzegany bardzo rygorystycznie, np. Msze św. odprawia się tylko w soboty i niedziele. W kościele katolickim post ściśle obowiązuje tylko w Środę Popielcową i w Wielki Piątek.

W dawnej Polsce w okresie Wielkiego Postu spożywano ogromne ilości ryb, przygotowywanych na bardzo różne sposoby. Dzisiaj już nie bardzo możemy sobie wyobrazić tę Rzeczpospolitą choćby z połowy XVII wieku, która była przede wszystkim krajem o ogromnej ilości wód, tj. rzek od Wisły, Niemna, Dniepru, Dniestru, Warty po Pilicę, Dunajec, do setek strug, potoków, jezior, stawów i bagien. Każda wieś, każdy szlachcic miał na swoim terenie stawy rybne albo chociaż dostęp do rybnej rzeki. Stąd obfitość przeróżnych gatunków ryb, łącznie z jesiotrem wiślanym odławianym jeszcze na wysokości Warszawy przed rokiem 1914.

Monotonie okresu Wielkiego Postu przerywało Śródpocie, tj. czwartek trzeciego tygodnia postu. Wtedy tłuczono stare garnki, obrzucano się popiołem.

W dzień świętego Grzegorza 12.III w niektórych okolicach obchodzono gregorianki, czyli gregoty połączone najczęściej z niewinnymi żartami, psotami wyrządzanymi dorosłym przez dzieci.

DR ZBIGNIEW OSIŃSKI

O. Krystian Olszewski ofm Bł. Władysław z Gielniowa – miłośnik krzyża Chrystusowego

Z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus (Ga 2,19-20).

W dniu 25 września kościół warszawski i polski oddaje cześć bł. Władysławowi z Gielniowa, który jest związany w szczególny sposób z kościołem pobernardyńskim, obecnie kościołem akademickim, w Warszawie przy Krakowskim Przedmieściu. Przez wieki mieszkańcy Warszawy i okolicy przychodzili tam, aby za Jego życia wysłuchiwać kazań pasyjnych i maryjnych, świątecznych w języku polskim. W tym klasztorze zmarł, został pochowany i wokół grobu narodził się kult pośmiertny Jego relikwii. W tym roku warto wspomnieć sługę Bożego Augusta Hlonda Prymasa Polski, który ponad sześćdziesiąt lat temu (1948 r.) wygłosił ostatnie kazanie w swoim doczesnym życiu o naszym Patronie u Świętej Anny w Warszawie. Wielokrotnie o naszym Patronie mówił w świątyni pobernardyńskiej Prymas Tysiąclecia kard. Stefan Wyszyński, a po kazaniu w dniu 25 września 1953 r. został, pod osłoną nocy, wywieziony z Warszawy i uwięziony na trzy lata przez władze komunistyczne.

Mówiąc o kulcie krzyża w zakonie franciszkańskim trzeba przywołać postać św. Ojca Franciszka, który na swoim ciele nosił święte stygmaty i mógł mówić podobnie jak święty Paweł: *Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata (Ga 6,14). Nauka bowiem krzyża głupstwem jest dla tych, co idą na zatracenie, mocą Bożą zaś dla nas, którzy dostępujemy zbawienia (1 Kor 1,18).*

Błogosławiony Władysław z Gielniowa to wielki miłośnik krzyża na wzór św. Franciszka, swojego duchowego Ojca. W ikonografii przedstawia się ojca Władysława na modlitwie, trzymającego w dłoni dyscyplinę zakonną, klęczącego przed Chrystusem przywiązany do słupa na Kalwarii.

Aby bardziej omówić to zagadnienie, należy nam posłużyć się tekstem o św. Ojcu Franciszku, który nasz Patron doskonale znał: *Odtąd Ukrzyżowany Jezus Chrystus jak wiązka mirry spoczywał zawsze na piersiach jego wnętrza. Przez żar największej miłości pragnął przemienić się zupełnie w Ukrzyżowanego (1 Bon IX,2).*

Pamięć Męki Chrystusa tak całkowicie przeniknęła wnętrza jego serca, że od tej godziny, kiedy przyszło mu na myśl ukrzyżowanie Chrystusa, z trudem tylko mógł powstrzymać się od łez i westchnień (1 Bon I,5).



Figura bł. Władysława z Gielniowa nad amboną w kościele św. Anny w Warszawie, foto: K. Sadowski

Podczas podróży na Alwernię słyszeli jego towarzysze, że oplakuje głośno mękę Chrystusa tak, jakby ją miał przed oczami (por. 2 Cel 11). Poza tym taką miał miłość do Krzyża, że gdy bracia nie mieli ksiąg liturgicznych, zamiast tych ksiąg rozważali dniem i nocą księgę Krzyża, ciągle się w nią wpatrując, pouczeni przykładem i słowami Ojca, który ustawicznie mówił im o Krzyżu Chrystusowym (1 Bon IV,3)”.

Gdy błogosławiony Jan Paweł, papież pochodzący z Polski, pielgrzymował do Ojczyzny, wielokrotnie mówił o krzyżu: w Mogile, w czerwcu 1979 r., w Krakowie na Wawelu w 1987 r., w Zakopanem w 1997 r. Podczas wizyty w Siedlcach w 1999 r., stając wobec dziedzictwa błogosławionych męczenników z Pratulina wołał: *Trzeba, aby tak jak w przeszłości, krzyż był nadal obecny w naszym życiu jako wyraźny drogowskaz w działaniu i światło rozjaśniające całe nasze życie. Niech krzyż, który swoimi ramionami łączy niebo z Ziemią i ludzi między sobą, rozrasta się na naszej ziemi w wielkie drzewo przynoszące owoce zbawienia. Niech rodzi nowych i odważnych głosicieli Ewangelii, kochających Kościół i za niego odpowiedzialnych, prawdziwych heroldów wiary, nowych ludzi plemię, które rozpali pochodnię wiary i wniesie ją płonąca w progi trzeciego tysiąclecia.*

Jezus, pouczając swoich uczniów mówił: „Jeśli kto chce iść za mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie swój krzyż i niech Mnie naśladuje” (Łk 9,23).

A więc życie wiary w Jezusa Chrystusa nie jest i nie może być życiem „miłym, łatwym i przyjemnym”, bez stresu, wysiłku czy cierpienia. Droga wiary to droga krzyżowa, to droga z Chrystusem i Jego krzyżem. Błogosławiony Jan Paweł II doskonale to rozumiał i realizował w swoim życiu.

W encyklice o nadziei chrześcijańskiej papież Benedykt XVI tak pisze: *Nie unikanie cierpienia ani ucieczka od bólu uzdrawia człowieka, ale zdolność jego akceptacji, dojrzenia w nim, prowadzi do odnajdywania sensu przez zjednoczenie z Chrystusem, który cierpiał z nieskończoną miłością* (*Spe salvi*, 37).

Charyzmat bł. Władysława na nasze czasy

Współczesnemu człowiekowi, spieszącemu się nawet w niedziele i święta, i niemającemu czasu na życie z Bogiem, błogosławiony Władysław prezentuje swój charyzmat – „ducha modlitwy”. Modlitwa jest bardzo potrzebna chrześcijaninowi, aby nie zagubił swej tożsamości, świadomości że został stworzony na obraz i podobieństwo samego Boga. Chrystus oddalał się od tłumów i w ciszy rozmawiał ze swoim Ojcem. Mury klasztoru dla błogosławionego Władysława były miejscem wyciszenia, kontemplacji Chrystusa Ukrzyżowanego. Na obrazie w klasztorze w Skępem k. Płocka został przedstawiony na modlitwie przed Chrystusem przywiązany do słupa.

Naśladując św. Ojca Franciszka, codziennie pracował fizycznie w ogrodzie klasztornym. Każdy klasztor bernardyński słynął z uprawy warzyw i owoców na potrzeby kuchni klasztornej. Każdy zakonnik w wolnym czasie udawał się do pracy w ogrodzie. Tak czynił również nasz Błogosławiony, a cieszył się autorytetem wśród braci zakonnych.

Nasz Patron pracował w Krakowie, prawdopodobnie w Kobylinie, w Skępem i w Warszawie, cechą jego sylwetki był franciszkański chrystocentryzm i polska pobożność maryjna. Potwierdza to jego poezja pisana w języku łacińskim i polskim.

Błogosławiony Władysław z Gielniowa zasłynął jako piewca Słowa Bożego rozpamiętujący w szczególny sposób Mękę i Śmierć Jezusa. W roku 1505 (21 marca, w Wielki Piątek) wygłosił ostatnie kazanie, w którym opisał okrucieństwo Męki i śmierci Zbawiciela z takim uniesieniem, że doprowadził słuchaczy do łez. W pewnym momencie – powtarzając słowa: „O Jezu! Jezu, Jezu mój kochany!” – wpadł w zachwycenie i na oczach zebranych uniósł się nad ambonę. Zemdlął, tak że nie był już w stanie dokończyć kazania. W kilka tygodni później zmarł w swojej celi zakonnej (4.05.1505 r.).

Współczesnym franciszkanom–bernardynom przypomina o zachowaniu tradycji zakonnych, prawodawstwa zakonnego jako drogi do świętości. Wspólnota zakonna zawdzięcza mu, że jako prowincjał zakonu zabezpieczył kości świętych Szymona z Lipnicy w Krakowie i Jana z Dukli we Lwowie.

Błogosławiony Władysławie z Gielniowa, ucz nas miłości krzyża na drodze naszego powołania. Amen.

O. KRYSZTOF OLSZEWSKI OFM

Jasne Krystowo oblicze...

Jasne Krystowo oblicze,
Więcej niż słońce świecące,
Tobie daję pozdrowienie,
Ty jeś moje ucieśnienie.

Jakob to oblicze widział,
Przeto nabożnie zawołał:
„Widziałem oblicze Boże,
A z tego wziął duszne
zdrowie”.

Ezechijasz, król niemocny,
A już na śmierć osądzony,
Ku ścienie się jest obrócił,
A tedy Bog go uzdrowił.

Ściana Krysta znamionuje,
Jen oblicze ukazuje.
O ty, niemocny człowiecze,
Patrz na Krystowo oblicze.

Węrzy na oblicze jasne,
Na oblicze wielmi słodkie,
A w tem sie obliczu kochaj,
A nabożnie je pozdrawiaj.

Święte oblicze Krystowo,
Bądź ode mnie pozdrowiono,
Ty jeś wiesiele anjelskie,
Ty jeś ucieśnienie ludzkie.

Krystowo oblicze mile,
Wszystkich smętnych jest wiesiele;
Kiedy to oblicze widzę
Nie pamiętam już na nędzę.

Rumiane lice i białe
Za wieczrą było blade;
Gdy w Betaniji wieczerał,
Jezus, gdy mękę przeglądał.
Jezu, sierce me zachwyci,
Twem obliczem mię nasyci,
Bo ten pokarm jest mi smaczny,
Tego pożądam ja, grzeszny.
Światłe oblicze widzieli
Na gorze trzej apostołi;
Dla słodkości Piotr zawołał,
Na gorze wiecznie mieszkać
chciał.

Tego oblicza żądali
Prorocy, by je widzieli;
Jan Krzcziciel tego doczekał,
Krystowo oblicze widział.
Weronika, pani święta,
W ziemi żydowskiej będąca,
Twarz Krystową mieć żądała,
Przeto jemu zwoj podała.

Zwoj na oblicze przyłożył
Miły Jezus i wytworzył
Oblicze swoje naświetsze;
Toć jest ucieśnienie duszne.
Mojżesz gdy z Bogiem gadał,
Boże oblicze widzieć chciał;
Rzekąc z nabożnej duszyce:
„Daj mi widzieć twoje lice”.

A Bog jemu tego nie dał,
Ale potem obiecował;
Obiątę swą Bog napelnił,
Gdy na gorze się przemienił.
Rożany kwiat woniąjący
Jestci Jezus Nazareński;
Jego liczko jako roża,
W tem się kocha wierna dusza.
Jezu miły i nasłodszy,
Jezu, miłośniku duszny,
Ukaż mi twoje oblicze,
Ucieszy me smętne sierce.
Anjelski Krołu, Jezusie,
Obróć ku mnie twe oblicze;
Boć mię napelnia tesnica,
Gdy nie widzę twego lica.
Łaskawe oblicze Boże,
Ktore cieszy smętne dusze.
O oblicze miłościwe,
Ucieszy me smętne sierce.
Anjelski Panie, zmiłuj się,
Bacz ucieśzyć moję duszę;
Wysłuchaj wzdychanie moje,
Ukaż mi oblicze twoje.
Dawid król, prorok wielbny,
Duchem Świętym napelniony,
Oblicza Bożego żądał,
Jako w żoltarzu popisał.
Jezu miły, Jezu słodki,
Jezu Zbawicielu mocny,
Bacz wysłuchać głos płaczący,

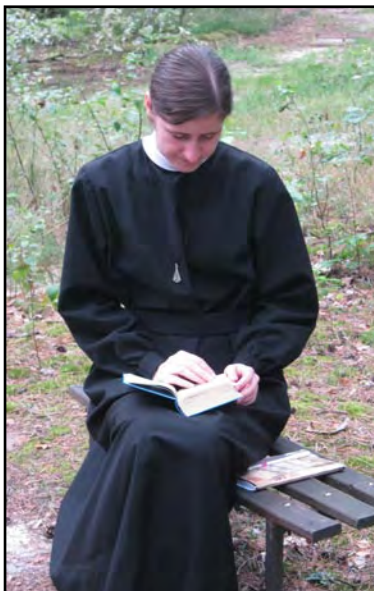


Twego lica żądający.
Zbawicielu miłościwy,
Jezu Kryste lutościwy,
Raczy mię tedy nawiedzić,
Gdy będzie dusza wychodzić.
Lice Twe daj mi oglądać,
Gdy mię śmierć będzie nagabać;
Twe oblicze śmierć odpędza,
Duszy ucieśnienie dawa.
Anjołom raczy przykazać,
Kiedy już będę umirać,
Aby mię mocnie bronili,
A do raju wprowadzili.
Wiara mię Twoja posili,
Aby mię czartowie nie zwiedli.
Przez Twoje święte oblicze,
Odpędź precz szatańskie rzyse.
Synu Boży, Jezu Kryste,
Polecam duszę w Twe ręce;
Racz ją Twem licem ucieśzyć
A w raj niebieski wprowadzić.

Siostra Marianna

SIOSTRO... rozmowa 2

- Szczęść Boże! Już siostra czeka?
- Tak, nie lubię się spóźniać, bo jest to dla mnie sprzeczne z miłością bliźniego – marnuje się czyjś czas. Ale jak egzamin, Elu?
- Bardzo się zdziwiłam, ale poszedł nadzwyczaj dobrze. Modliłam się o zdanie go... Siostro, czy to nie jest zbyt przyziemna intencja?
- Myślę, że nie, jeśli jednocześnie przygotowujesz się do tego, że z jakichś powodów Pan Bóg może tej prośby nie wysłuchać oraz że zdanie tego egzaminu widzisz w szerszym kontekście twojego życia, a nie tylko doraźnie. Ja też się modliłam, by zdanie tego egzaminu przyczyniło się do twojej większej świętości...
- Do większej świętości? Ależ to był egzamin z zarządzania przedsiębiorstw!?
- I cóż z tego? Wszystko to, co jest właściwe w realizację twego powołania, czyli woli Bożej w twoim życiu, jeśli jest wykonane dobrze i z miłością, to przyczynia się do wzrostu twojej świętości!
- Aż tak szeroko nie myślałam...
- To nic. Człowiek musi całe życie czuwać i pracować nad oczyszczaniem intencji. Jest to pewna konieczność, bo gdy idziemy drogą naszego życia, wszystko z czasem się przykurza, pokrywa pyłem drogi. Zagroza nam przyzwyczajenie nawet do rzeczy najświętszych, jakaś taka dziwna rutyna. Trzeba więc wszystko odświeżać, odnawiać...
- Siostram zakonnym to chyba nie grozi?
- Oj, grozi, grozi... Właśnie przy częstych spotkaniach z Jezusem musimy bardzo uważać, żeby nie stał się On takim jakby naszym „kumplem”, bo jest przecież Bogiem transcendentnym...
- A jak wygląda modlitwa sióstr?
- Modlitwa wspólna ma określone ramy w sensie czasu i formy. Modlitwa indywidualna jest wielką wolnością ducha, bo mogę się modlić kiedy chcę, za kogo chcę, ile razy chcę i jak chcę. Mogę się modlić zawsze, w każdej sytuacji...
- Ale czy to jest możliwe?
- Pan Jezus powiedział: *Czuwajcie i módlcie się w każdym czasie* (Łk 21,36). Przecież nie mógł wymagać od nas rzeczy niemożliwych.
- A jak to praktycznie zrealizować...? Przecież siostry też chyba nie przebywają cały czas w kościele na klęczkach.
- Nie, mamy również pracę. Czasem nawet bardzo dużo pracy. Mamy posiłki, czas na odpoczynek i na pobycie ze wspólnotą.
- Więc jak siostra modli się stale?
- Po prostu staram się pamiętać o obecności Boga, który jest



przy mnie, patrzy na mnie z miłością i cały czas troszczy się o moje zbawienie wieczne, a także staram się często zwracać się do Niego.

- O! Gdyby o tym pamiętać, to człowiek by mniej złych rzeczy zrobił...
- No właśnie, choćby to... A przecież można się w pamiętaniu o Bożej obecności ćwiczyć...
- Ale, siostro... czy to jest modlitwa?
- Jest to taka bardzo prosta modlitwa, bo przecież w modlitwie chodzi o kontakt z Bogiem.
- Niech mi siostra powie, jaka jest właściwie definicja modlitwy?
- Na religii uczyli mnie, że modlitwa to rozmowa z Bogiem. Ale później, dojrzewając w wierze, przechodząc różne etapy modlitwy, stwierdziłam, że to jest nieprecyzyjne określenie. Natomiast św. Teresa z Avila mówiła, że modlitwa jest rozmową z Tym, o którym wiemy, że nas kocha. Ale przecież czasem modlitwą jest słuchanie...
- A kiedy się nic nie słyszy?
- Mogą być różne tego przyczyny – i zawinione, i niezawinione.

Czasem zmęczenie, trudne przeżycia, niedospanie, jakiś bunt. Czasem jest to przechodzenie na wyższy etap rozwoju wewnętrznego.

Najbardziej byłoby to niebezpieczne wtedy, gdyby ten stan był wynikiem jakiegoś zagłuszenia sumienia, unieważnienia go przez trwanie w jakimś poważnym nieładzie moralnym. Zawsze, przyglądając się przyczynom moich trudności w modlitwie, zaczynam od takiego sprawdzenia, czy nie są one skutkiem jakiegoś grzechu, częściowego choćby odwrócenia się od Boga.

– Ale modlitwy ustne, to jest na pewno zbyt niski poziom dla sióstr...

– Wcale nie. Modlitw ustnych nie można szacować nisko. Są one świetną pomocą właśnie szczególnie w sytuacji, gdy inny rodzaj modlitwy z powodu zmęczenia, zdenerwowania czy jakichś innych przeżyć zupełnie nie wychodzi. Poza tym są szkołą modlitwy wewnętrznej.

- Jak to szkołą?
- Tak. Wgłębiając się w słowa modlitw recytowanych uczymy się sposobu formułowania prośb zanoszonych do Boga własnymi słowami. Uczymy się z nich, o co i jak Boga prosić. Szczególnie, gdy są to modlitwy podane przez Pismo Święte, przez samego Jezusa czy modlitwy ludzi świętych.
- A ja myślałam, że to takie recytowanki pozbawione głębszego znaczenia...
- Nie. Jest to bardzo ważny sposób modlitwy. Oczywiście powinna mu towarzyszyć świadomość, co i do Kogo mówimy. Bo inaczej to rzeczywiście będą recytowanki...
- Siostro, to w takim razie czym są modlitwy wspólne?
- To takie jakby „baczność” przed Panem Bogiem, by powiedzieć Mu, że jesteśmy, że czuujemy, że błagamy Go za cały świat, szczególnie za tych, którzy Go nie znają lub nie chcą znać, za tych, co są w niebezpieczeństwie, przeżywają cierpienia itd.
- To znaczy, że osoby duchowne to jakby takie wojsko Boże?

– W pewnym sensie – tak. Tak to rozumiał św. Maksymilian Kolbe, zakładając Rycerstwo Niepokalanej. I chciał włączyć w to nie tylko zakonników, ale także osoby świeckie. Mówił, że odmawianie różańca to „strzelanie do diabła”. W duchowości św. Benedykta nie ma wyraźnego porównania do zastępu żołnierzy, ale określa on modlitwę liturgiczną jako służbę Bożą, a posłuszeństwo nazywa zbroją.

– A co jest najistotniejsze w tym, z boku patrząc, suchym recytowaniu Psalmów?

– Jak we wszystkim – najważniejsza jest miłość i intencja oraz świadomość tego, do Kogo mówimy. Z tego wypływa odpowiednia postawa zewnętrzna. Nie ma tu mowy o nonszalancji: ręce założone lub w kieszeniach! Zresztą, jak człowiek naprawdę właściwie myśli o Bogu, to niejako automatycznie jego postawa wyraża uwielbienie, cześć, poddanie się i pokorę wobec Boga. A potem moja właściwa postawa pomaga modlić się innym.

– Czasami zastanawiam się, jak siostry mogą wytrzymać tak nieruchomo w klęcznikach tyle czasu?

– To nie jest sprawa wytrzymywania. Św. Benedykt przychodzi nam z pomocą poprzez porównanie wzięte z życia: jeśli chcemy prosić o coś jakiegoś dostojnika i bardzo nam na sprawie zależy, to wiemy i jak się zachować, i co powiedzieć, czasem się nawet zdarza, że ludzie przynoszą prezenty albo i łapówki, by sobie go zjednać. Gdy zaś w grę wchodzi Ktoś, kto rządzi całym światem, to już zupełnie nie wiedzą, co wypada mówić czy robić.

– To chyba sprawa wiary?

– Właśnie. Ciągłe brakuje nam żywej wiary. Jeśli nam zależy na jakiejś sprawie i wierzymy, że tylko Bóg może uczynić to, o co prosimy, to naprawdę nie myśli się o klęczniku, bojących kolanach, kręgosłupie czy o mijającym czasie, tylko o Tym, przed Kim klęczymy i co Mu chcemy powiedzieć.

– A co siostrze daje odmawianie brewiarza?

– Przede wszystkim mam świadomość włączenia się w wielką modlitwę całego Kościoła, w modlitwę tylu ludzi na świecie. Potem jest to radość oddawania czci Bogu w imieniu wszystkich ludzi, tych którzy nie mogą teraz albo nie chcą się modlić. Nawet w imieniu świata zwierząt i roślin... Użyczymy im niejako naszych ust... Modlę się też tymi samymi psalmami, którymi modlił się Chrystus.

– A tak dla siebie, osobiście...?

– Brewiarz jest dla mnie pomocą w refleksji nad życiem, wsparciem całodziennego rozmyślenia o Bożej obecności, Jego dziełach i Jego działaniu w świecie. Ojciec Thomas Merton mówił, że brewiarz jest jak wielka łąka pełna kwitnących kwiatów. Nie muszę od razu zrywać wszystkich. Za każdym razem, gdy się modlę to tak, jakbym szła spokojnie przez tę łąkę i zrywała te kwiaty, które są mi potrzebne do „dzisiejszego wazonu”, czyli jakaś myśl mnie z jakiegoś powodu porusza szczególnie akurat dziś i właśnie ją sobie dziś dla siebie biorę i rozważam. Innego dnia – inną. Dla mnie poranny brewiarz staje się także częścią aktu poświęcenia całego dnia Bogu.

– To siostry muszą na określonej godzinie iść na tę wspólną modlitwę?

– Nie, nie musimy, tylko chcemy. My chcemy się modlić wspólnie Psalmami, a do tego jest potrzebna wyznaczona godzina. Pamiętasz, co Jezus powiedział?

– „Gdzie dwaj albo trzej...”

– No właśnie. Wspólna modlitwa ma większą moc. Podobnie w rodzinie czy małżeństwie...

– Ale nie zdarza się, że siostrze nie chce się iść na wspólną modlitwę?

– Zdarza się, bo jestem tylko człowiekiem. Ale pomaga mi świadomość ważności tego misterium, w którym akurat w danej chwili nie chce mi się uczestniczyć. Ona mobilizuje mnie do tego, aby przełamać siebie. Jasne są też dla mnie niebezpieczeństwa wynikające z zaniedbywania modlitwy wspólnej. Nie chcę, by wzrosło we mnie poczucie jakiejś niezależnej od Boga samowystarczalności. Wiadomo – „bez Boga ani do proga”. O mocy modlitwy wspólnej już mówiłam. Zresztą jest to też wyraz miłości do wspólnoty, bo kto będzie śpiewał Psalmi, jeśli każdy powie sobie, że nie chce mu się iść na wspólną modlitwę?

– A jeśli jakaś siostra nie może przyjść na modlitwę wspólną to ma grzech i już przepadło?

– Staramy się tak układać prace i obowiązki, by w modlitwach uczestniczyły wszystkie siostry. Ale jeśli ktoś rzeczywiście nie może, to z reguły uzupełnia tę modlitwę tzn. odmawia tę część brewiarza indywidualnie.

– To brewiarz ma części?

– Tak. Chodzi o uświęcenie kolejnych godzin dnia. Dlatego nie odmawia się całego brewiarza w jednym czasie, tylko rozkłada na różne pory w ciągu doby. Cóż to bowiem byłoby za śmieszna sytuacja, gdyby wieczorem ktoś śpiewał: „Już wstaje słońce promienne”?! Przypomina mi się taka anegdota, jak to pewien proboszcz odmawiał w zimie brewiarz i zimowy, i letni, bo miał kawałek pola i w lecie nie miał czasu na odmawianie brewiarza. Piękne uzupełnianie, ale kompletne niezrozumienie istoty tej modlitwy.

– Siostrze, ja to mam taki brewiarz dla świeckich...

– To wspaniale, możesz więc włączyć się w liturgiczną modlitwę całego Kościoła!

– Ale trudno mi go odmawiać w domu, ciągle coś się dzieje, hałas, różne sprawy, pośpiech, rodzeństwo wbiega do pokoju...

– Rzeczywiście, w klasztorze bardziej zachowuje się milczenie i skupienie, na ile tylko członkowie wspólnoty się o to starają. To bardzo sprzyja wewnętrznej rozmowie z Bogiem. Milczenie jest niemal cały dzień, a coś dopiero w czasie modlitwy... W domu, szczególnie w mieście, jest dużo gorzej. Można by iść z brewiarzem do kościoła, często teraz są one otwarte w ciągu dnia, czasem mają nawet kaplice nieustającej adoracji Najświętszego Sakramentu.

– Ja akurat mam do kościoła parafialnego dość daleko...

– A może poprosić rodzinę o przestrzeganie jakichś godzin ciszy w domu. Czasem ktoś sobie urządza w mieszkaniu taki kącik modlitwy, gdzie nikt nie hałasuje. Na wsi można by iść do ogrodu czy do lasu. W najgorszym wypadku poczekać na wieczór, aż się wszystko uciszy i uspokoi, i wtedy odmówić sobie brewiarz.

– Pomyślę nad tymi propozycjami, ale dzięki za rady. Czy mogłybyśmy się spotkać raz jeszcze? Dużo się od siostry dowiedziałam.

– Tak. Bardzo chętnie. Za tydzień ci odpowiada?

– Dobrze, za tydzień. Szczęście Boże siostrze.

– Szczęście Boże!



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

Początki polskiego skautingu

Lata 1911-1920 – W Walce o Niepodległość

cd. z nr. 2/2012

Po wybuchu wojny w Drużynie następuje krótkotrwały rozłam. Większość skautów opowiada się po stronie Legionów Piłsudskiego, wypowiadając posłuszeństwo NKS-owi, który raczej zachęca skautów do pracy w służbach sanitarnych armii carskiej. Na szczęście po paru miesiącach rozłam skautingu warszawskiego zostaje zażegnany i Drużyna łączy się w jedną całość. Po zajęciu Warszawy przez Niemców w sierpniu 1915 roku większość szarż i starszych chłopców wstępuje do Batalionu Warszawskiego POW, który następnie odchodzi na front w składzie Pierwszej Brygady Legionów. Na potrzeby batalionu Drużyna oddaje cały swój, z ogromnym trudem skompletowany, ekwipunek.



1917 r. – Zastęp 3. III plutonu

W maju 1916 roku następuje trwałe zjednoczenie skautingu na terenach byłego Królestwa w jeden Związek Harcerstwa Polskiego. Głównymi autorami tego porozumienia są dwaj Zawiszacy: Piotr Olewiński i Jerzy Wądołkowski, którzy ze względu na ich autorytet wśród braci skautowej zostają oddelegowani z Legionów w celu zażegnania rozbiegania w ruchu skautowym. W ramach warszawskiego ZHP następuje uporządkowanie i ponumerowanie drużyn, które do tej pory nazywane były wyłącznie nazwami ich patronów. Drużyna Zawiszy Czarnego otrzymuje numer 16.

Przez cały ten czas Drużyna osłabiona brakiem instruktorów i starszych chłopców, którzy angażują się bądź to w bezpośrednią walkę, bądź w konspirację czysto wojskową, prowadzi jednak normalną pracę, organizując nawet regularnie, co roku, obozy letnie. Skauci pełnią służby sanitarne i organizują zbiórki pieniędzy na potrzeby oddziałów polskich.

Jednym z zarobkowych przedsięwzięć, z którego dochód przekazywany jest na cele Legionów i POW, jest wydawanie pisma „Sulimczyk”.

W 1918 roku losy wojny powoli stają się przesądzone. W wyniku rewolucji październikowej upada Rosja. Niemcy i Austria ulegają ogólnoświatowej koalicji, której trzon tworzą Stany Zjednoczone, Anglia i Francja. W ten sposób klęskę ponoszą jednocześnie wszyscy trzej zaborcy. Korzystna sytuacja międzynarodowa sprzyja niepodległościowym dążeniom Polaków. W listopadzie 1918 roku Polska Organizacja Wojskowa (POW) i tysiące ochotników dokonują rozbrojenia wojsk niemieckich okupujących nasze ziemie. Polska odzyskuje niepodległość i odradza się Państwo Polskie.

Pierwsza wojna światowa kończy się 11 listopada 1918 roku. Ale dla Polaków nie oznacza to jeszcze końca wojny. Przez kolejne dwa lata trwają walki o granice nowej Rzeczypospolitej. (...)

Na początku listopada 1918 roku dochodzi do połączenia się wszystkich organizacji skautowych działających na ziemiach polskich w jeden Związek Harcerstwa Polskiego. Harcerze biorą udział w rozbrajaniu niemieckich żołnierzy z garnizonów znajdujących się na terenach okupowanych. Najstarsi harcerze, na wezwanie Naczelnictwa, wstępują do tworzącego się Wojska Polskiego. W Warszawie zostaje utworzony specjalny Batalion Harcerski, który zostaje wcielony do I Dywizji Legionów. Harcerze walczą we wszystkich powstaniach. Sławę harcerstwu przynosi zwłaszcza bohaterka postawa „Orląt Lwowskich” – harcerzy biorących udział w obronie Lwowa przed Ukraińcami.

W obliczu śmiertelnego zagrożenia ze strony bolszewickiej Rosji Naczelnictwo ogłasza mobilizację wszystkich nie-służących dotąd w wojsku harcerzy. Na zbiórkę mobilizacyjną 17 lipca 1920 r. stawia się ponad sześć tysięcy harcerzy, którzy zostają wcieleni do 201, 205 i 236 ochotniczych pułków piechoty zwanych, na mocy specjalnego rozkazu – harcerskimi. Ogółem w Bitwie Warszawskiej bierze udział ok. 9 tysięcy żołnierzy z krzyżem harcerskim na mundurze, na co otrzymują specjalne zezwolenie Naczelnego Dowództwa.

Większość harcerzy Szesnastki jest jednocześnie członkami tajnej POW. 10 i 11 listopada 1918 roku niemal wszyscy, z wyjątkiem najmłodszych, biorą udział w akcji rozbrajania Niemców na ulicach Warszawy, a następnie wstępują do Batalionu Harcerskiego utworzonego w nowo powstałym garnizonie warszawskim. Kadre oficerską tego batalionu stanowią prawie w całości oficerowie Zawiszacy – dawni i obecni instruktorzy Szesnastki. Co jakiś czas przychodzą z frontu tragiczne wieści o żołnierskiej śmierci któregoś z nich.

W czasie tych dwóch wojennych lat ginie na froncie 10 ochotników – harcerzy Szesnastki, a wielu odnosi rany...

MAREK GAJDZIŃSKI

http://www.16wdh.pl/historia90/h1911_1920.htm



Na brzegu jeziora zebrało się już sporo ludzi – powiedział jeden z Apostołów. – Myślę, że czekają na nas.

Inni też spojrzeli we wskazanym kierunku. Rzeczywiście plaża w Kafarnaum, odległa o jakieś dwa, trzy kilometry, zapelniona była ludźmi.

Jezus i Jego uczniowie wracali właśnie z nocnej wyprawy na drugą stronę jeziora. Mieli za sobą straszną burzę. Teraz za sprawą Jezusa płynęli w jasnym, pogodnym ranku. Łódź posuwała się wolno po drobnych falach, a żagiel trzepotał delikatnie na łagodnym wietrze. Wkrótce łódź dobiła do brzegu i wszyscy wysiedli.

Zaraz też otoczyli ich ludzie, prosząc, aby Jezus do nich przemówił. Nagle zaczęli się rozstępować, by zrobić miejsce komuś, kto najwidoczniej bardzo się spieszył.

– Czy widzisz tego wysokiego człowieka, idącego szybko do Mistrza? – spytał jeden z uczniów.

– To Jair, jeden z zarządców synagogi. Czego on może chcieć od Jezusa?

Jair tymczasem dotarł już do Mistrza, padł Mu do stóp, błagając, żeby zechciał zająć do jego domu. Okazało się, że jedyna córka Jaira, dwunastoletnia dziewczynka, była umierająca.

– Proszę Cię bardzo, przyjdź, połóż na niej swoje ręce, aby ją uzdrowić i ocalić jej życie! – mówił zrozpaczony ojciec.

Jezus poszedł z nim, a tłum postępował ich śladem.

Wśród idących za Jezusem ludzi była pewna chora kobieta. Od dwunastu lat cierpiała na nieuleczalną chorobę. Żaden medyk nie potrafił jej wyleczyć. Teraz, ukryta w tłumie, podeszła od tyłu do Jezusa i dotknęła Jego płaszcza. Wierzyła, że jeżeli zdoła choć ująć w palce kraj Jego szaty, z pewnością zostanie uzdrowiona. Dotknęła więc i natychmiast poczuła, że jest zdrowa.

Jezus zatrzymał się. On wiedział, że moc wyszła z Niego. Odwrócił się do tłumu i zapytał: „Kto się Mnie dotknął?”.

Kiedy nikt się nie przyznał, Piotr odezwał się: „Mistrzu, to tłumy zewsząd Cię otaczają i ściskają”. Jezus odpowiedział: „Ktoś się Mnie dotknął, bo poznałem, że moc wyszła ode Mnie”.

Wtedy kobieta podeszła i wobec wszystkich wyznała, co ją do tego skłoniło, i przyznała, że natychmiast została uleczona. A Jezus jej rzekł: „Córko, twoja wiara cię ocaliła, idź w pokoju”.

W czasie rozmowy Jezusa z kobietą do Jaira przybiegł sługa ze straszną nowiną, że jego córka właśnie zmarła, nie ma więc już potrzeby trudzić Mistrza nadaremnie.

Jair wpadł w rozpacz. Umarło jego jedyne dziecko! Jego cały skarb, światło jego życia!

Wtedy zbliżył się do niego Jezus. Pocieszając go, rzekł: „Nie bój się, wierz tylko, a córka twoja będzie ocalona”.

Kiedy przyszli do domu Jaira, Jezus rozkazał uczniom zatrzymać wszystkich ludzi przed domem, a sam z Piotrem, Jakubem i Janem wszedł do środka.

W domu zgromadzili się już żałobnicy, oplakując zmarłą. Jezus, zobaczywszy to, powiedział: „Nie płaczcie, bo nie umarła, tylko śpi”. Ale zgromadzeni ludzie nie bardzo w to wierzyli.

Jezus razem z uczniami, Jairem i jego żoną weszli do pokoju, gdzie leżała dziewczynka. Delikatnie ujął jej bezwładną rączkę i rozkazał: „Dziewczynko, wstań!”.

Blade powieki zadrgały. Zmarła poruszyła się. Wszyscy widzieli jak wstała i przeszła przez pokój. Wtedy Jezus powiedział rodzicom, żeby dali jej coś do zjedzenia i żeby nie rozpowiadali, co się stało.

Po chwili cichutko wyszedł razem z Piotrem, Jakubem i Janem, zostawiając dwoje wdzięcznych rodziców.

A w domu Jaira zapanowała wielka radość.

Wg św. Łukasza 8

Timothy Dudley-Smith,
Przyjaciel dzieci. Opowieści z życia Jezusa
Verbinum, Warszawa 1995



Dzień Świętości Życia

Zbliża się Dzień Świętości Życia, który przypada na 25 marca. Został on wprowadzony przez Episkopat Polski w 1998 roku w odpowiedzi na wezwanie błogosławionego Jana Pawła II zawarte w encyklice *Evangelium vitae*. „Jego podstawowym celem – stwierdza Papież – jest budzenie w sumieniach, rodzinach, w Kościele i w społeczeństwie świeckim wrażliwości na sens i wartość ludzkiego życia w każdym momencie i każdej kondycji” (EV 85). Te zadania są niezwykle aktualne w naszym kraju. W obecnej sytuacji nasz kraj stoi przed poważnymi wyzwaniami społecznymi związanymi z projektami ustaw bioetycznych, ale także pilną potrzebą strzeżenia wartości życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci.

W tym roku postanowiliśmy nadać ochronie życia szczególny wydźwięk, włączając ją do programu nowej ewangelizacji. Inspirujemy się słowami św. Pawła Apostoła: *Nasz Zbawiciel Jezus Chrystus śmierć zwyciężył, a na życie rzucił światło przez Ewangelię* (2 Tm 1,10b). Proponujemy też rozszerzyć program obchodów Dnia Świętości Życia na cały tydzień. W programie Tygodnia dla Życia przewidziane są na terenie Warszawy konferencje naukowe, panele dyskusyjne, warsztaty edukacyjne oraz rekolekcje i czuwania modlitewne. Szczególną uwagę przywiązujemy do nieustannej adoracji Najświętszego Sakramentu w kaplicy św. Barbary na Koszykach.

Na zakończenie Tygodnia dla Życia w dniu 25 marca br. (niedziela) o godz. 12.30, odbędzie się Msza św. w Archikatedrze Warszawskiej, podczas której Ks. Kardynał Kazimierz Nycz wygłosi konferencję do zgromadzonych na liturgii rodzin, po czym udamy się Krakowskim Przedmieściem w Marszu Świętości Życia. Szczegóły programu znajdziemy na stronie internetowej: www.tydzienprolife.pl oraz ulotkach przy wyjściu z kościoła. Zachęcamy do udziału w tych inicjatywach i codziennej modlitwy we wszystkich parafiach diecezji. Nasza postawa powinna być świadectwem żywego zaangażowania w troskę o życie jako dar Boży.

Proponujemy, aby codziennie, przez cały tydzień od niedzieli 18 marca do 25 marca br., była we wszystkich parafiach diecezji i kościołach rektorskich odmawiana modlitwa o poszanowanie życia, według tekstu bł. Jana Pawła II.

Ks. Henryk Małecki, Moderator Kurii Warszawskiej



Modlitwa Tygodnia dla Życia

Podążając z ufnością do „nowego nieba i nowej ziemi”

(por. Ap 21,1) jako lud pielgrzymujący,

lud życia i dla życia,

kierujemy ufne spojrzenie ku Tej,

która jest dla nas znakiem

„pewnej nadziei i pociechy”.

O Maryjo, jutrzeńko nowego świata,

Matko żyjących,

Tobie zawierzamy sprawę życia:

spójrz, o Matko, na niezliczone rzesze

dzieci, którym nie pozwala się przyjść na świat,

ubogich, którzy zmagają się z trudnościami życia,

mężczyzn i kobiet – ofiary niehumanitarnej przemocy,

starców i chorych zabitych przez obojętność

albo fałszywą litość.

Spraw, aby wszyscy wierzący w Twojego Syna

potrafili otwarcie i z miłością głosić

ludziom naszej epoki Ewangelię życia.

Wyjednaj im łaskę przyjęcia jej

jako zawsze nowego daru,

radość wysławiania jej z wdzięcznością

w całym życiu

oraz odwagę czynnego i wytrwałego

świadczenia o niej, aby mogli budować,

wraz z wszystkimi ludźmi dobrej woli,

cywilizację prawdy i miłości

na cześć i chwałę Boga Stwórcy,

który miłuje życie.

Jan Paweł II, papież (*Evangelium vitae* 105)

Misja w metropolii – Misja Warszawy

Ożywienie życia parafialnego i współodpowiedzialności osób świeckich za rozwój lokalnego Kościoła – to główne cele „Misji Warszawy”, nowej inicjatywy ewangelizacyjnej, która rozpoczyna się dziś w stolicy. Do jej organizacji zaproszono duszpasterzy oraz przedstawicieli stołecznych wspólnot ewangelizacyjnych. Szczegóły akcji przedstawiono 22 lutego na konferencji prasowej w Kurii Metropolitalnej warszawskiej.

„Misja Warszawy” jest częścią europejskiej inicjatywy ewangelizacyjnej „Misja w metropolii”, stworzonej przez Papieską Radę ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji. Obejmuje ona w Wielkim Poście 12 miast Europy.

Głównymi ośrodkami ewangelizacji Warszawy będzie 12 kościołów parafialnych: katedra św. Jana Chrzciciela oraz parafie Najświętszego Zbawiciela, św. Jakuba Apostoła, św. Zygmunta, **bł. Władysława z Gielniowa**, św. Dominika, Matki Bożej Królowej Aniołów, św. Augustyna, św. Stanisława Kostki, Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła, Dobrego Pasterza oraz parafia św. Antoniego Marii Zaccarii.

<http://nowaewangelizacja.org/%E2%80%99Emisja-warszawy-dzis-początek-ewangelizacji-stolicy/>

http://religia.tv/news,1375-nowa_ewangelizacja_w_warszawie.html

<http://ekai.pl/nowaewangelizacja/x50757/ewangelizatorzy-tworza-baze-danych/>

Ruch Duchowej Adopcji



W uroczystość Zwiastowania Pańskiego Kościół przeżywa Dzień Świętości Życia.

W tym dniu w szczególny sposób spoglądamy nie tylko na swoje życie, które jest wielkim darem Stwórcy. Nadarza się też dobra okazja, by zatroszczyć się o życie tych najbardziej bezbronych, poczętych, ale jeszcze nienarodzonych, którym grozi zagłada.

W intencji dziecka zagrożonego w łonie matki zabi-

ciem możemy podjąć **Duchową Adopcję**.

Ruch Duchowej Adopcji w Kościele katolickim zrodził się tuż po objawieniach Matki Bożej w Fatimie, stając się odpowiedzią na wezwanie Maryi do modlitwy różańcowej, pokuty i zadośćuczynienia za grzechy, które najbardziej ranią jej Niepokalane Serce. W roku 1987 został przeniesiony do Polski.

Duchowa Adopcja jest modlitwą w intencji dziecka zagrożonego zabiciem w łonie matki. Trwa tyle, ile ciąża – 9 miesięcy i polega na codziennym odmawianiu jednej tajemnicy różańcowej oraz specjalnej modlitwy w intencji dziecka i jego rodziców. Osoba decydująca się na adopcję duchową nie wie, kim jest „jej” dziecko, jego imię zna tylko Bóg.

Wszyscy, którzy pragną złożyć przyrzeczenia Duchowej Adopcji, mogą zrobić to w kościele podczas specjalnej Mszy św., ale również prywatnie. W jakichkolwiek jednak okolicznościach i miejscach odbywa się przyrzeczenie, konieczne jest wypełnianie odpowiednich postanowień. Do modlitw można dołączyć dowolnie wybrane dobre postanowienia, np. częsta spowiedź i Komunia św., czytanie Pisma Świętego, post o chlebie i wodzie, walka z nałogami, pomoc potrzebującym. Duchową Adopcję może podjąć każdy – nawet osoby żyjące w związkach niesakramentalnych czy rozwiedzeni. Dzieci podejmują ją pod opieką rodziców. Duchową Adopcję można podejmować wielokrotnie, pod warunkiem wypełniania poprzednich zobowiązań. Nie można adoptować więcej niż jedno dziecko, bo Duchowa Adopcja dotyczy tylko jednej istoty ludzkiej, której imię zna jedynie Bóg. Dzieło Duchowej Adopcji przerywa długa przerwa w modlitwie – miesiąc, dwa. Wówczas należy ponowić przyrzeczenie i starać się go dotrzymywać.

<http://brewiarz.pl/czytelnia/dsz.php3>

Duchowa adopcja w naszej parafii

Duchowa adopcja, która będzie organizowana po raz kolejny 25 marca, rozpocznie trzeci rok tego dzieła w naszej parafii. Uroczystych przyrzeczeń modlitwy od czasu rozpoczęcia dzieła było już sześć, teraz organizujemy siódmą.

Duchowa Adopcja w tym roku będzie szczególna także z tego powodu, że po raz pierwszy Święto Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny przypada w Dniu Pańskim, czyli w niedzielę.

Szczególnie cieszy dość liczna grupa ludzi, którzy regularnie co roku podejmują to modlitewne zobowiązanie by ratować nienarodzone dzieci przed zagładą, ale także w konsekwencji ich rodziców przed strasznymi duchowymi skutkami dzieciobójstwa. Cieszy także dość duży udział młodych ludzi oraz mężczyzn w tej modlitewnej krucjacie.

Prowadzimy zeszyt pamiątkowy, w którym zapisujemy wszystkich składających przyrzeczenia. Dotychczas mamy już ponad pięćset osób, które złożyły uroczyste przyrzeczenie modlitwy w intencji obrony życia. Jeśli wszyscy dotrzymali zobowiązań, to wspólnie uratowaliśmy ponad pół tysiąca dzieci. Bóg zapłać wszystkim ludziom dobrej woli, w wieczności będziemy mieli możliwość oglądania tego dobra, które wspólnie czynimy.

Oprócz parafii Błogosławionego Władysława zorganizowaliśmy Duchową Adopcję także w siedmiu innych parafiach warszawskich i poza Warszawą.

Szczególnie radosnym przypadkiem, jaki miał miejsce podczas jednej Duchowej Adopcji był pewien chłopiec,

może 12-letni, który bardzo chciał złożyć przyrzeczenie, ale bał się, że może nie wytrwać przez 9 miesięcy, więc obiecał że będzie codziennie się modlił w intencji dzieci nienarodzonych, a jak już mu się uda dotrzymać słowa, to po skończonej 9-miesięcznej modlitwie wpisze się do zeszytu pamiątkowego.

Wielka odpowiedzialność tego w sumie jeszcze dziecka, które bało się składać przyrzeczenia w obawie przed niedotrzymaniem Bogu obietnicy, ale jednocześnie głębokie pragnienie niesienia pomocy małym dzieciom były bardzo budujące, zwłaszcza, że wśród wielu dorosłych doświadczyliśmy też dużo obojętności na sprawy obrony życia nienarodzonego.

Gorąco zachęcamy, aby w dalszym ciągu trwać w dobrym postanowieniu i znów podjąć niewątpliwy trud, ale i radość niesienia pomocy bezbronnym dzieciom. Szczególnie ważne jest, by do dzieła zachęcać inne, nowe osoby.

Starajmy się szerzyć tę modlitwę wśród znajomych, przyjaciół, wspólnot i rodzin.

W naszej parafii także co tydzień, podczas piątkowych Adoracji Najświętszego Sakramentu modlimy się wspólnie za dzieci nienarodzone oraz ojczyznę. Zapraszamy gorąco wszystkich, aby dołączali do nas w każdy piątek po Mszy św. o godzinie 19.00. Modlitwa wspólnotowa połączona z wielbieniem w ciszy Najświętszego Sakramentu jest również doskonałym balsamem dla utrudzonej duszy po całotygodniowej pracy.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

PIOTR ZAJKOWSKI

dr Zbigniew Osiński

Dzieje przemysłu warszawskiego

Warszawa do drugiej połowy XVIII była miastem bogatym w tradycję produkcji rzemieślniczej m.in. doskonałego obuwia, znanym z dobrych krawców, piekarzy, cieśli, piwowarów i kuśnierzy. Kongres Wiedeński, a szczególnie objęcie teki ministra skarbu przez Ksawerego Druckiego-Lubeckiego w 1821 roku sprawiły, że stolica weszła w lata dobrej gospodarczej koniunktury. Polityka uprzemysłowienia kraju, korzystne kredyty i zwolnienia z części podatków były impulsem do napływu robotników. Przez kolejne 200 lat Warszawę zdominował przemysł metalowy, elektrotechniczny, elektryczny, farmaceutyczny i garbarski. Trzeba tu stwierdzić, że nasza stolica pod koniec XX wieku zatraciła bezpowrotnie cechę miasta przemysłowego na rzecz ośrodka handlowo-administracyjno-urzędniczego.

W roku 1816 liczba mieszkańców Warszawy wynosiła 81 tys., a w 1827 r. wzrosła już do blisko 140 tys., z czego 60% stanowili robotnicy najemni, a 35 % urzędnicy, kupcy i rzemieślnicy. W latach dwudziestych XIX w. powstało aż 11 manufaktur bawełnianych, wytwórnia powozów, fabryka dywanów i fortepianów, fabryki metalurgiczne, m.in. Fabryka Krajowa Żelastwa Lanego czy Fabryka Machin braci Evans. W roku 1818 pojawiła się w Warszawie w Mennicy Królewskiej jedna z pierwszych szesnastokonnych machin parowych.

Zniesienie w 1850 r. granicy celnej pomiędzy Królestwem a Cesarstwem otworzyło rynki na wschodzie. Wojna krymska wielokrotnie zwiększyła zapotrzebowanie na artykuły przemysłowe. W roku 1854 w Warszawie działało 212 fabryk różnego typu, najczęściej metalowych, oraz 2346 warsztatów rzemieślniczych. Następne półwiecze przyniosło burzliwy rozwój warszawskiego przemysłu. W ciągu 50 lat liczba fabryk podwoiła się. W 1904 r. 452 zakłady zatrudniały 42 tys. robotników.

Na przemysłowej mapie Warszawy na początku XX wieku można było wyróżnić 5 dzielnic: dzielnicę zachodnią, Wolę, Powiśle, Pragę i Śródmieście. Na przedmieściach miasta czyli Mokotowie, Sielcach, Ochocie i Powązkach dopiero w okresie międzywojennym pojawił się przemysł.

Dzielnica zachodnia ograniczona ulicami Towarową, Okopową, Smoczą, Żelazną, Stawkami i Al. Jerozolimskimi miała na swoim obszarze fabryki metalowe, chemiczne, odlewnie, garbarnie i browary. Zakłady te należały do warszawskich przemysłowców: Bormana, Norblina, Veigla, Temlera, Szwedego, Pfeifera, Szlenkiera, Habermascha i Schilego, Hantkego i Majewskiego.

Wola, w przeciwieństwie do innych dzielnic, zmieniała się błyskawicznie. W ciągu kilkunastu lat z jej obszaru zniknęły wiejskie folwarki, pojawił się las kominów, fabryki, warsztaty, no i fabrykanckie kamienice o wielkomiejskim charakterze.



Jeden z obiektów gazowni na Woli

Na Woli i jej poddzielnicach pobudowano nowoczesną jak na owe czasy gazownię, elektrownię tramwajową, a w rejonie ulicy Bema fabrykę wagonów Raua, Lilpopa i Lowensteina. W 1912 r. powstała na Woli znana na całe cesarstwo odlewnia kół zębatach, pasowych, rusztów kołowych i parowozowych Władysława Ambroziewicza. Już w okresie międzywojennym na rogu ulic Skierniewickiej i Wolskiej otworzono filię ultranowoczesnych zakładów „Ursus”. Przy ul. Grzybowskiej 88 w 1906 roku powstały zakłady chemiczno-farmaceutyczne „Asmidar”.

Poza tymi największymi zakładami na Woli były kołarnie, młyny parowe, odlewnie żeliwa, w sumie ponad 30 zakładów przemysłowych. Wola miała także swoją galanterię włókienniczą. Tu produkowano płótna specjalistyczne, krawieckie, introligatorskie, taśmy i sznurowadła, bieliznę trykotową oraz tkaniny artystyczne. W budynku przy ulicy Bema 70 znajdowała się przedziałnia „Wola” słynna z płócien nieprzemakalnych tak gęsto tkanych, że niepotrzebna była żadna impregnacja. Była to jedna z pierwszych warszawskich fabryk całkowicie zelektryfikowanych. Na Powiślu znajdowała się elektrownia, przepompownia ścieków, 40 zakładów metalurgicznych, chemicznych, garbarskich, młynów, rzeźni. W 1911 powstała tu Fabryka Czekolady i Cukierków „Franciszek Fuchs i Syn”, znacjonalizowana w 1947 r. jako ZPC „Syrena” i włączona w 1960 r. do Zakładów Przemysłu Cukierniczego „22 Lipca”.

Praga już w wieku XVIII stała się przemysłową dzielnicą Warszawy. Jej rozwój został zahamowany po Insurekcji Kościuszkowskiej 1794 roku, gdy w odwecie za patriotyczną postawę mieszkańców Pragi wymordowano kilkanaście tysięcy jej mieszkańców, a miasto spalono. W latach 1806-07 z trudem odbudowująca się dzielnica została zniszczona pod budowę fortyfikacji napoleońskich.

Po Powstaniu Listopadowym władze rosyjskie starały się ograniczyć przemysłowy rozwój Pragi, zakazując w latach 1831–1915 budowy domów murowanych w północnej i środkowej części Pragi. Mimo to, a raczej dzięki dogodnemu położeniu geograficznemu Pragi, połączeniom kolejowym z cesarstwem i taniości siły roboczej na Pradze wciąż przybywało fabryk.

Ludność Pragi w 1882 roku liczyła 16 tys., a w 1913 już 90 tys. W dzielnicy większość z 33 fabryk sytuowała się przy ulicach: Szwedzkiej, Stalowej, Sierakowiźnie, Targówku.

W Śródmieściu w 1903 roku zarejestrowano 120 zakładów różnej wielkości. Były to fabryki metalowe, odzieżowe, tytoniowe, galanteryjne, elektrotechniczne, fabryki maszyn, dywanów, czekolady, makaronu, octu i musztardy, armatur wodociągowych, asfaltu i papy. I tak „Fraget” przy ulicy Elektoralnej produkował znane na całym świecie nakrycia platerowane i srebrne, K.J. Jenike na Żurawiej windy, wyciągi i lewary, Gerlach na Tamce wyrabiał narzędzia chirurgiczne, fortepiany i pianina – Kerntopf na Miodowej. E. Wedel w 1851 r. założył fabrykę czekolady, początkowo mieszczącą się przy ul. Miodowej, później przeniesioną na ul. Szpitalną, w końcu na Pragę. W 10 lat później powstał na rogu Marszałkowskiej i Hożej następny duży zakład przemysłu spożywczego – Fabryka Wyrobów Tabaczych Union Leopolda Kronenberga. Zakład ten uchodził za najnowocześniejszy wówczas w Europie, zatrudniał ok. 1500 robotników, przynosił milionowe dochody.

W 1882 r. powstała przy ul. Świętokrzyskiej palarnia kawy, cykorii „Pluton”, przeniesiona wkrótce na ul. Żytnią. Branżę kosmetyczną w Warszawie od 1852 r. po początek wieku XX reprezentowała firma F. Pulsa mająca swoje filie handlowe w Moskwie, Rydze, Odessie, Irkucku i Władywostoku. Zakłady przemysłowo-budowlane F. Martensa i A. Daaba stały się potentatem w branży budowlanej w całym Królestwie.

Nie sposób tu nie wspomnieć o pracowni ubiorów i konfekcji Hersego (1868) i zakładach kuśnierskich Chowańczaka (1892), którego pracownice przetrwały okupację niemiecką. Przemysł metalowy Śródmieścia reprezentowała założona w 1893 roku w Al. Jerozolimskich fabryka przewodów ogrzewania centralnego „Drzewiecki – Jeziorański i s-ka”. Fabryka zatrudniała ponad 200 robotników i miała oddziały w Moskwie i Petersburgu. Na Muranowie dominowały fabryki obuwnicze i galanterii skórzaney.

Na Powązkach, jeszcze przed I wojną światową i wkrótce po niej, istniała wytwórnia koronek Landaua, zakłady: „Radiofil” produkujący przewody elektryczne i radiowe, „Ciepło i Siła” gdzie wytwarzano termowentylatory, armaturę kontrolną do centralnego ogrzewania i precyzyjne zawory ciśnieniowe oraz duma Powązek – Państwowe Zakłady Uzbrojenia produkujące sprawdziany.

Rozwój przemysłu na Żoliborzu przez dziesiątki lat był skutecznie hamowany przez Cytadelę strzegącą „porządku” w Priwisleniu, koszar wojska rosyjskiego stacjonującego na Powązkach i pola ćwiczeń tysięcy żołdaków zwożonych tu do odbycia służby z najodleglejszych zakątków imperium rosyjskiego. Dopiero po 1918 roku północna dzielnica Warszawy zaczęła się rozbudowywać w każdym możliwym kierunku. W okresie międzywojennym Żoliborz był dzielnicą typowo mieszkaniowo-willową. Stąd pojawiające się tu w latach dwudziestych zakłady przemysłowe były prawdziwym „rodzynkiem w cieście” na tym terenie.

Mokotów przyłączony do Warszawy w 1916 r. zmienił się w okresie międzywojennym z wiejsko-dworskich

dalekich przedmieść stolicy w nowocześnie zabudowaną dzielnicę urzędniczo-przemysłową. Jedną z niewielu na Mokotowie fabryk branży farmaceutycznej, ale za to znaną na całym świecie, była fabryka m.in. proszków od bólu głowy Adolfa Gąseckiego. Proszki, tzw. Kogutki, eksportowane były nawet do Australii, a sympatyczna nazwa proszków jeszcze przez wiele lat po wojnie dla każdego oznaczała proszki „na głowę”.



Fabryka proszków od bólu głowy, tzw. „Kogutków”
Adolfa Gąseckiego przy ul. Belgijskiej

W trakcie pierwszej wojny światowej na rogu Belwederskiej i Chełmskiej na Sielcach powstała fabryka „Fornalina” Abrama Frendzla produkująca pachnące mydła toaletowe, wody kolońskie i perfumy. Została zniszczona całkowicie w czasie Powstania Warszawskiego. Na przeciwnym narożniku tj. na rogu ul. Belwederskiej i Dolnej swoje istnienie sygnalizowała zapachem fabryka eteru „Synthesa”.

Przy ulicy Górskiej do 1926 roku funkcjonowała huta szkła, przy Stępińskiej zakłady produkujące na potrzeby wojska: cewki, prądnice, rozruszniki dla samochodów i samolotów, a na Czerskiej zakłady metalowe „Stanioli”.

Na Górnym Mokotowie, na rogu Różanej, Grażyny i Puławskiej wytwórnia octu winnego przypominała przechodniom swoim zapachem las dębowo-buczynowy po deszczu, a to za przyczyną naturalnych mokrych filtrów z kory dębowej i buczynowej. Nie istniejąca prawie już dzisiaj ul. Zajązkowska bogata była w okresie międzywojennym w mniejsze i większe fabryki: chemiczną „Mary”, radiotechniczną „Farad”, maszyn elektrycznych inż. Kozłowskiego, elektryczno-metalową Pietraszka, wstążek jedwabnych Eszteina.

Przemysłowy charakter Warszawy XIX i XX w. znajdował swoje odbicie w swoistym klimacie oraz folklorze dzielnic i ulic, tworzonym przez grupy ludności związane z poszczególnymi branżami, w ogromnej części robotników i rzemieślników. Nie ma już w Warszawie szkół kształcących tysiące uczniów w zawodach metalowych, elektrotechnicznych czy garbarskich. Nie słychać syren fabrycznych oznajmujących im początek zmiany i jej pracowity koniec. Miasto żyje już zupełnie innym rytmem.

DR ZBIGNIEW OSIŃSKI

Pielgrzymka do cudownego wizerunku NMP z Guadalupe

W okresie od 2 do 16 lutego br. odbyła się parafialna pielgrzymka do cudownego wizerunku Królowej Meksyku, Najświętszej Marii Panny z Guadalupe. Uczestnikami pielgrzymki byli głównie wierni z parafii Bł. Władysława z Gielniowa na Natolinie i z parafii św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej.

Duchowe przewodnictwo grupy sprawowali trzej kapłani: ksiądz prałat Jacek KOZUB, proboszcz parafii na Natolinie, ksiądz kanonik Wojciech OSIAL, proboszcz parafii w Podkowie Leśnej, oraz pallotyn – ojciec Włodzimierz OSICA, proboszcz czterech katolickich parafii w okolicach Żytomierza na Podolu.

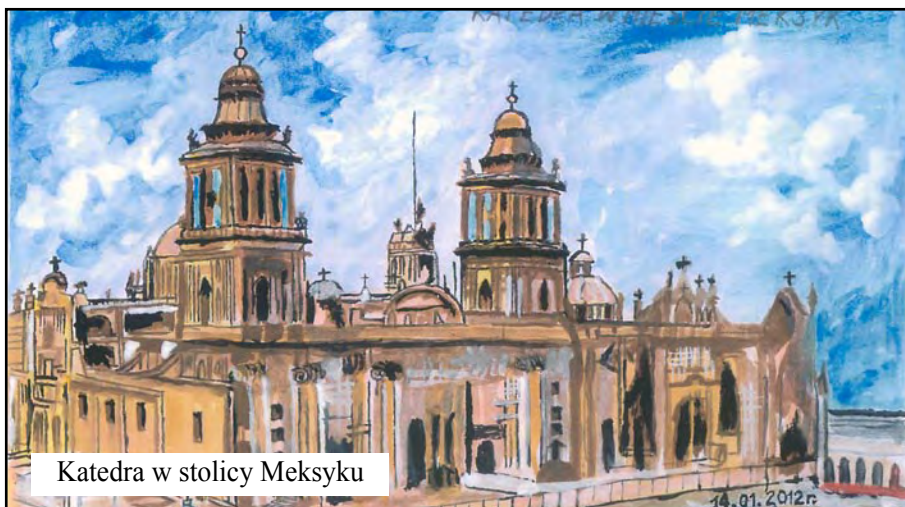
W czasie pielgrzymki nawiedziliśmy kilkakrotnie sanktuarium Guadalupe w Mexico City, kontemplując cudowny wizerunek Matki Bożej, która objawiła się w grudniu 1531r. Indianinowi Juanowi Diego (kanonizowanemu przez Ojca Świętego Jana Pawła II). Wizerunek swój Matka Boża pozostawiła w czasie objawień na kilcie (płaszczu) wizjonera, utkany z włókna agawy. Z uwagi na wiele zawartych w nim nieodgadnionych tajemnic, wizerunek ten wzbudza coraz większy zachwyt i zdumienie, zwłaszcza świata nauki.

Nawiedziliśmy też większość okolicznych świątyń, figur i innych pamiątek zlokalizowanych w rejonie objawień, tj. na Wzgórzu Tepeyac – w tym obydwie bazyliki Guadalupe. Uczestniczyliśmy w celebrowanej przez naszych kapłanów Eucharystii świętej w kaplicy zlokalizowanej na piętrze nowej bazyliki, mając przed oczyma cudowny wizerunek Najświętszej Marii Panny.

W czasie pobytu zarówno w samej stolicy, jak i na całej trasie pielgrzymki nawiedziliśmy wiele innych świątyń, w tym katedrę metropolitalną w mieście Meksyk, katedrę i kościół Dominikanów w Puebla, katedry i kościoły w Oaxaca, San Cristobal, a także w wielu innych miejscowościach. W kilku z tych świątyń

uczestniczyliśmy w Eucharystii świętej sprawowanej przez naszych duchownych. Kilka Mszy św. odbyło się w plenerze. Obok Eucharystii w bazylice Guadalupe najbardziej wryła się nam w pamięć Eucharystia sprawowana na plaży, przy wtórze szumu fal Zatok Meksykańskiej, w kurorcie Playa las Tortugas.

Poza przeżyciami duchowymi, które stanowiły główny cel pielgrzymki, cieszyliśmy oczy przepięknymi krajobrazami Meksyku, przemierzając kilka stanów tego dużego, fascynującego kraju, w tym liczne zabytki ludów prekolumbijskiej cywilizacji, jak wiele różnorodnych miast i piramid Azteków, Capoteków, Majów i innych plemion Mezoameryki, zlokalizowanych zwłaszcza w Teotihuacan, Monte Alban, Palenque, Uxmal oraz Chichen Itza.



Szerszą relację, ilustrowaną obszernymi materiałami z pielgrzymki, zamieścimy w kolejnym numerze naszego pisma „Brat”.

Zachęcamy do lektury.

TADEUSZ NAUMIUK
Ilustracje Autora

FOTOBLYSK

Bogdan Leśniewski

śluby, chrzty, komunie, uroczystości rodzinne i szkolne

☎ Tel. 0 608 146 110 ☎



Od naszego mola książkowego

Dlaczego ludzie uważający się za dobrych chrześcijan żyją tak, jakby Bóg nie istniał? Jakie są przyczyny cichego odchodzenia narodów od Chrystusa i Kościoła? Skąd się biorą i co zwiastują: zniechęcenie, drażliwość, opór przed Bogiem, spowiedzią i modlitwą oraz narastające poczucie, że życie wiarą jest ciężkie i nie do uniesienia?

O chorobie duszy, która prowadzi do śmierci duchowej

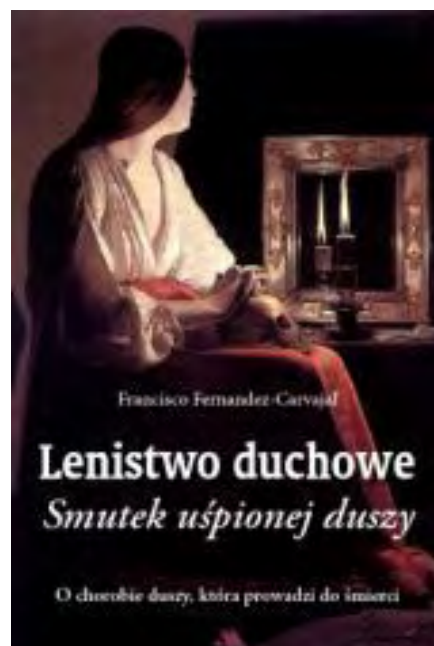
Są choroby, które przebiegają niezauważone i rozwijają się bezobjawowo, a kiedy się ujawnia, często jest już za późno, aby je wyleczyć.

Podobny przebieg może mieć choroba duszy. Lenistwo duchowe jest dolegliwością ukrytą i paraliżującą duszę, co sprawia, że jej postępu nie sposób zahamować. Na wstępie atakuje rozum, zaciemniając go; potem dotyka wolną wolę, którą osłabia i wyniszcza.

Człowiek leniwy duchowo puszcza cugle wyobraźni i ukrywa się w fantazji z zamiarem odnalezienia w niej pozornych sukcesów lub fikcyjnego szczęścia, którego nie potrafi znaleźć w powszednim życiu przeżywanym według planu Bożego. Choroba ta może zostać wyleczona tylko przez Jezusa Chrystusa. Autor podaje sprawdzone przez wieki tradycji sposoby, jak obudzić uśpione serce.

Lenistwo duchowe. Smutek uśpionej duszy Francisco F. Carvajala to cenny i praktyczny poradnik duchowy dla wszystkich, którym brak nadziei, przeżywających zniechęcenie, odczuwających niezdolność do życia w modlitwie, żywiących nieprzejechaną urazę czy opór względem samego Boga i wszystkiego, co Boże.

Wydawnictwo AA Kraków 2012



Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników
w niedziele: 10.00-12.00
i środy: 17.30-19.00

Polecamy literaturę religijną,
beletrystykę i lektury szkolne.

Biblioteka działa społecznie
i nie dysponuje funduszami
na zakup nowych pozycji.
Dziś, gdy nie wszystkich stać
na zakup książek,
mile widziani są ofiarodawcy
i sponsorzy.

Sam decyduj,
na co idą Twoje podatki

1%

Jak co roku możesz sprawić, że 1% Twojego podatku dochodowego trafi nie do wspólnego worka podatkowego, a bezpośrednio do ludzi potrzebujących pomocy. Zaufaj nam! Zrobimy dobry użytek z Twoich pieniędzy. Przekaż swój 1% na Caritas Archidiecezji Warszawskiej!

Aby zadysponować na rzecz Caritas Archidiecezji Warszawskiej kwotę jednego procenta swojego podatku dochodowego należy:

* znaleźć w formularzu PIT część zatytułowaną: „Wniosek o przekazanie 1% podatku należnego na rzecz organizacji pożytku publicznego”

* wpisać pod odpowiednią pozycją numer KRS Caritas AW – **0000225750**

* wpisać pod następną pozycją kwotę 1% podatku należnego, wynikającego z zeznania podatkowego, po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół

W poszczególnych rodzajach formularzy PIT są to pozycje:

PIT-28 – pozycje 125, 126

PIT-36 – pozycje 301, 302

PIT-36L – pozycje 104, 105

PIT-37 – pozycje 122, 123

PIT-38 – pozycje 57, 58

PIT-39 – pozycje 50, 51

Jeśli chcesz przeznaczyć 1% na szczegółowy cel, należy w następnej części zeznania zatytułowanej „Informacje uzupełniające”:

* pod odpowiednią pozycją wskazać ten cel, np. **Zespół Caritas przy par. bl. Władysława z Gielniowa**

* pod następną pozycją własnym podpisem wyrazić zgodę na przekazanie przez Urząd Skarbowy do Caritas AW Twojego imienia, nazwiska, adresu i wysokości przekazanej kwoty, co umożliwi właściwe zadysponowanie środkami.

W poszczególnych rodzajach formularzy PIT są to pozycje:

PIT-28 – pozycje 127, 128

PIT-36 – pozycje 303, 304

PIT-36L – pozycje 106, 107

PIT-37 – pozycje 124, 125

PIT-38 – pozycje 59, 60

PIT-39 – pozycje 52, 53

W imieniu potrzebujących dziękujemy!

Chrzty

12 lutego

Adam Norbert Ciosek
Antonina Słowik
Wiktoria Sachno
Aleksander Wall



19 lutego

Antonina Maja Piwowarczyk
Gabriela Agata Pyć

26 lutego

Laura Konstancja Boratyn
Lena Pasek
Kacper Szymański
Karol Szymański
Agnieszka Wolańska

MITING AA

piątek, godz. 20.15,

Sala katechetyczna
w domu parafialnym (B)
Wszystkie spotkania otwarte!



Chór parafialny Angelicus

poniedziałek, godz. 9.45

Dom Parafialny

Schola dziecięca

sobota, godz. 11.00, sala Emaus

Ministranci: sobota, godz. 10.00



Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej



Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Odnova w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.00

I czw. m-ca: Msza św. i adoracja Najśw. Sakramentu

III czw. m-ca: Msza św. i spotkanie

II i IV czw. m-ca: spotkanie w sali św. Barbary (dzwonnica)

Opiekun: ks. Sławomir Gocałek



Koło Przyjaciół Radia Maryja

Msza św. o godz. 9.00 i spotkanie

III niedziela miesiąca



Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa

Spotkania: 4. dzień miesiąca po Mszy św.
w intencji kanonizacji o godz. 18.00

W pierwszą sobotę miesiąca o godz. 10.30 powitanie
Pieszej Pielgrzymki Różańcowej Bractwa Pielgrzymkowego
bł. Władysława z Gielniowa i wspólna modlitwa o kanoni-
zację naszego Patrona.

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dla dzieci); 12.00;
13.15 (2, 3 i 4 niedziela z liturgią chrzcielną);
18.00 (młodzież); 20.00.

Dni powszednie: 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: 7.00; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Wypominki: I poniedziałek miesiąca, godz. 18.30



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

II niedziela miesiąca

po Mszy św. o godz. 10.30

sala katechetyczna Domu Parafialnego

Ruch Rodzin Nazaretańskich

Spotkania grupy parafialnej:

poniedziałek, po Mszy św. o godz. 19.00

Spotkania grupy nauczycielskiej:

czwartek, po Mszy św. o godz. 19.00



Grupa studencka: wtorek, godz. 20.45

sala św. Barbary w dzwonnicy

Grupa biblijna: środa, godz. 20.00



Akcja Katolicka – tel. 609 137 849

Koło Przyjaznych Serc

II i IV poniedziałek miesiąca, godz. 17.00, sala Caritas

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00



PARAFIALNY ZESPÓŁ CARITAS

Dyżury: wtorek, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 22 648 59 12; 0 692 636 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa

94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Poradnia rodzinna:

Kancelaria parafialna – poniedziałek, 19.00-21.00

**Kurs przygotowawczy dla kandydatów
do małżeństwa** – środa, 20.00, sala Emaus

Fundacja Academia Iuris

Bezpłatne porady prawne w zakresie prawa cywilnego,
spółdzielczego, administracyjnego i karnego

Kancelaria parafialna – wtorek i czwartek 18.30–20.30

Kancelaria parafialna

poniedziałek, wtorek, środa, czwartek i piątek:
10.00-11.00 i 16.30-17.45 oraz sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa

Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.website.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy. Chcielibyśmy, aby BRAT stał się
gazetą wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji,
ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny: Ewa Czerwińska – redaktor naczelny
e-mail: ewa.czerwinska@wp.pl

Dagmara Harkot, Dorota Olejniczak, Zbigniew Osiński,

Anna Palusińska, Kazimierz Sadowski

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski

e-mail: kazimierz.s@aster.net.pl; tel. 0-609-137-849

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii